

# Żbikowska, Izabela

---

"The Edges of the Earth in Ancient Thought. Geography, Exploration and Fiction", James S. Romm, New Jersey 1992 : [recenzja]

---

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 41/1, 133-137

---

1996

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



15. *W poszukiwaniu liczb doskonałych* (Michel Crubellier, Jacky Sip). Jest to korespondujący z poprzednim rozdział o szczególnych liczbach naturalnych – liczbach doskonałych – z ich prehistorią, historią i teraźniejszością.

Dołączymy kilka uwag ogólnych. Redakcja książki jest bardzo staranna. Wmontowanie w tekst *Ćwiczeń*, w których są zadania, ale także dowody twierdzeń, uzasadnienia metod podanych w tekście czyni tekst żywym, atrakcyjnym dla Czytelnika, pomaga zapamiętać problem. Temu samemu celowi służą ilustracje i rysunki bardzo sugestywne. Po każdym rozdziale jest zamieszczona bibliografia. Pozwala ona sięgnąć do wskazanych dzieł, prac oryginalnych wielokrotnie cytowanych w tekście, poznać twierdzenia w pierwotnym, oryginalnym brzmieniu, zapewnia zetknięcie się ze źródłem. Są zamieszczone także dzieła i prace, w których Czytelnik znajdzie komentarz i poszerzenie wiadomości. Książka jest bardzo interesująca i godna przetłumaczenia.

Zofia Pawlikowska-Brożek, Magdalena Sękowska  
(Kraków)

James S. Romm : *The Edges of the Earth in Ancient Thought. Geography, Exploration, and Fiction*. New Jersey 1992 Princeton University Press, 228 s.

Obchodzona w 1992 r. – w różnych nastrojach – rocznica Kolumbowego odkrycia Nowego Świata była okazją do wielu podsumowań. Książka Jamesa S. Romma *The Edges of the Earth in Ancient Thought. Geography, Exploration, and Fiction* nie nawiązuje do tej rocznicy bezpośrednio, choć jej inspiracją (zapewne jedną z wielu) była fascynacja autora „przedziwnymi krzyżówkami pomiędzy sferą mitu i nauki”, które zaczęły powstawać w Renesansie. Wtedy to raz pierwszy szeroko publikowane i opracowywane dzieła greckich i rzymskich klasyków mieszały się z coraz powszedniejszymi doniesieniami o odkrywanych nowych światach.

Jednak nie ów zmieniający się obraz świata nowożytnego, lecz ziemia w wyobrażeniach odtworzonych ze źródeł starożytnych, jest tematem książki Romma. Autor – filolog klasyczny, profesor Bard College w Nowym Jorku – zawęży swe dociekania do źródeł niemal wyłącznie greckich i łacińskich, czasem dość jednostronnie wyselekcjonowanych. Stąd pewnym nieporozumieniem jest tytuł książki, który nie oddaje zawartych w niej treści. Owo ograniczenie źródeł nie wynika li tylko z konieczności przeprowadzenia wykładu popularnego. Nie mogę się oprzeć wrażeniu, że autor unika wszelkich interdyscyplinarnych wycieczek i wykazuje dużą powściągliwość w przekraczaniu granic własnej „filologicznej oikoumenē”. Niestety, nie tłumaczy wyboru kierunków swych peregrynacji, co czyni zamysł książki nie do końca jasnym. Potwierdzenie tych podejrzeń znajdujemy w słowach, które kładą cień na podejście autora do źródeł: „Z myślą o czytelniku-niespecjaliście

staralem się skupić dyskusję na tekstach i autorach dobrze znanych, lub – przynajmniej – szeroko dostępnych w angielskich przekładach. Pragnąłem uniknąć spędzania długich godzin na niejasnych tekstach czy zbiorach fragmentów [...]” (s. 7).

Zanim powrócimy do tych problemów, spójrzmy na zawartość książki J. S. Romma. Otwiera ją wprowadzenie, w którym autor koncentruje się na starożytnych przekazach geograficznych jako elemencie tradycji literackiej. Wiele ciekawych uzupełnień tej dyskusji, a także omówienie problemów terminologicznych, czytelnik znajdzie w rozdziale pierwszym *The Boundaries of the Earth*, przede wszystkim w podrozdziałach *Roads around the World* i *Herodotus and the Changing World Picture*. Głównym jednak tematem pierwszego rozdziału są granice świata znanego Grekom w czasach Homera i Hezjoda. Poświęcono tu wiele miejsca bezkresnemu (?) Okeanosowi, symbolowi obszarów leżących poza możliwościami ludzkiego poznania.

Rozdział drugi – *Ethiopian and Hyperborean* – to swego rodzaju podróż etnograficzna umożliwiająca nam (dzięki doniesieniom Efora z Kyme) spotkania z „czarnoskórymi i niewinnymi” Etiopczykami – najodleglejszymi z ludzi, z Hyperborejczykami – szczęśliwymi i pełnymi zalet ducha mieszkańcami dalekiej północy, a także z Ichtyofagami, jednookimi Arimaspi czy opisanymi przez Ktezjasza z Knidos Psiogłowcami (Kynokefaloi).

Trzeci rozdział opisuje cuda wschodu (*Wonders of the East*), w czwartym zaś, poszukując tajemniczej Thule, wyspy wyznaczającej kraniec rzymskiego świata, autor zastanawia się nad tym, „jak helleńska wiedza o innych światach [...] określiła wzór późniejszych mitów o ziemiach leżących poza rzymską granicą” (*Ultima Thule and Beyond*).

Piąty, ostatni rozdział – *Geography and Fiction* – to powrót do fantastycznych światów zrodzonych w wyobraźni pisarzy tworzących w pierwszych wiekach po Chrystusie (Lukian, Antoniusz Diogenes, Plutarch i inni).

Epilog – echo renesansowych inspiracji autora – jest podróżą w czasie i nawiązuje do epoki wielkich odkryć, narodzin nowych światów po Kolumbie.

Romma starożytnego świata opisanie nieco burzy schematyczny wizerunek Greków często obecny w literaturze popularnonaukowej, o którym zabawnie pisał G.E.R. Lloyd: „Łączy się z obrazem «greckiego cudu» w historii starożytnej ciche założenie – niekiedy nie jest ono zgoła ciche – kontrastu między Grekami i ich bliskowschodnimi sąsiadami. Najpierw byli ci czarujący, ale dzieciinni Egipcjanie i Sumerowie z ich dziwnymi i fantastycznymi wyobrażeniami o boginiach-krowach na niebie, słodkich wodach pod ziemią itp., a następnie przyszli Grecy, którzy byli dojrzałymi, racjonalnymi ludźmi, takimi jak my” (*Ancient Cosmologies*, red. C. Blacker, M. Loewe, London 1975 s. 200). Grecy Romma są podobni w swej „niedojrzałości” do Egipcjan, Sumerów, Babilończyków, ich wyobrażenia o świecie śmiało wiele osób nazwie „dziwnymi i fantastycznymi”. Nie na tym jednak polega burzenie schematu przez autora książki, lecz na skrętnym unikaniu konfrontacji helleńskiej i bliskowschodniej wizji świata (poza kilkoma drobnymi,

ostrożnymi przypisami). Nawet jeśli jest to niedopatrzanie, a raczej zaniedbanie wynikające z nieznamości orientalnych źródeł, nazwę to „uczciwym zaniedbaniem”. Starożytne kosmologie to sezam, z którego od dawna czerpie się pomysły do „głębokich syntez”, odzwierciedlających bardziej wszelkie mody niż odtwarzaną ze źródeł rzeczywistość. Niestety, niewiele z nich można nazwać prawdziwymi skarbami. Przypomnijmy choćby „wpadki” panbabilonizmu, modnego w Niemczech na początku naszego stulecia kierunku, którego nazwa mówi sama za siebie. Po wielu podobnych doświadczeniach, umiejętność zawężania rozważań do dziedziny którą zna się z dogłębnych, poważnych studiów zaczyna być cnotą.

Prawdziwym jednak „bliskowschodnim” grzechem autora jest pominięcie w odtwarzaniu etapów greckich *periegesis* niezwykle ważnego kierunku – Mezopotamii. Relacje logografów z podróży do Dwurzecza mają przede wszystkim charakter wykładów historycznych, ale zawierają też liczne doniesienia o „atrakcjach turystycznych”, zwyczajach mieszkańców czy, o tak bardzo Greków pociągających, cudach. Kierunki wschodnich peregrynacji Romma zdaje się wytyczać Pliniuszowy cytat: „Indie i Afryka są szczególnie znane z cudów” oraz maksyma grecka „Libia zawsze przynosi coś nowego”. Pomija cuda Babilonu milczeniem, by wraz ze Skylaksem z Karyandy i Ktezjaszem z Knidos podążyć do Indii na spotkanie długowiecznych i sprawiedliwych Psiogłowców, istot zwanych Skiapodes o szczególnie płaskich stopach, którymi nakrywają się tworząc cień w czasie upałów czy wielkouchych Otoliknoi, używających uszu jako parasoli.

Skylaks służył na dworze Dariusza, Ktezjasz zaś oddawał swe usługi Artakserksesowi jako lekarz. Z perskich doświadczeń Knidyjczyka powstało dzieło Persika w 23 księgach, poświęcone głównie historii Persji, jednak w pierwszych 6 księgach – według Focjusza, w którego *Bibliothēke* znalazło się epitome Persików – zawarta była historia Asyrii (pominięta przez Focjusza, ale we fragmentach zachowana u Diodora Sycylijskiego). To właśnie Ktezjasz „wylansował” Semiramidę, której imię wędrowało w przekazach starożytnych pisarzy otoczone nimbem cudowności, począwszy od legend sławiących jej niezwyklej rodowód (Semiramida porzucana jako niemowlę przez matkę – boginię o uroczym kształcie pół-kobiety, pół-ryby – wzrastała na pustyni dzięki opiece gołębi, by wkrótce znaleźć schronienie w domu urzędnika królewskiego, który zajął się dalszym wychowaniem dziewczynki. Asyryjską królową uczynił ją – poznawszy w dość dramatycznych okolicznościach – Ninos, syn Belosa), skończywszy na słynnych „wiszących ogrodach”, które zapewniły jej nieśmiertelność. Obok legendarnej Semiramidy Ktezjasza, której – oprócz owego „wiszącego” cudu świata – przypisywano niemal wszystkie zadziwiające Greków niezwykłością budowie Babilonu, istnieje Semiramis Herodota, już nie tyle cudowna, co jedynie pomysłowa („kazała wykonać [...] groble godne oglądania, bo przedtem zazwyczaj rzeka całą zalewała równinę”), usunięta w cień przez inną wielką niewiastę – którą Herodot śmie nazwać „rozumniejszą” – królową Nitokris. Jest jeszcze Sammuramat, postać historyczna,

dla której uczonym trudno dziś znaleźć w dokumentach klinowych jakikolwiek cudowny kontekst.

Bez względu na prawdę historyczną, a może właśnie ze względu na nią, Semiramidy i jej „*kepos kremastos*” brakuje mi wśród cudów wschodu, cudów innych niż fantastyczne okazy fauny i flory spotykane na szlakach *periodos ges* greckich geografów. Opisanie Mezopotamii znane z dzieł (fragmentów lub epitome) Ktezjasza, Herodota, Diodora czy Strabona i innych starożytnych autorów mają dodatkowy, niewykorzystany przez autora książki aspekt. Dzięki rozwojowi asyriologii i archeologii Bliskiego Wschodu pozwalają na spojrzenie na greckie fantastyczne światy z niecodziennej perspektywy, jaką może dać tylko „zderzenie interdyscyplinarne”. Efektem takiego zderzenia są trwające od dziesięcioleci gorączkowe poszukiwania wiszących ogrodów i nieprzespane noce archeologów, marzących o tytule ich odkrywcy – by posłużyć się najwymowniejszym w tym kontekście przykładem. Myślę, że podobne wrażenie zaniedbania mogą mieć po lekturze książki egiptologów.

Innym grzechem autora jest konsekwentne unikanie zagadnień narażających go na wędrówki po świecie nauk ścisłych, choć temat książki – „krańce Ziemi” implikuje problematykę pomiarów poznawanego świata. Jeśli i to uznamy za „uczciwe zaniedbanie” i chęć ograniczenia wykładu do geografii humanistów, warto zwrócić uwagę czytelników – zwłaszcza niewtajemniczonych w arka Uranii – na pewną usterkę astronomiczną.

W rozważaniach o Okeanosie (s. 15), Romm powołuje się na wcześniejsze autorytety (H. Berger, E. Buchholz, F. Gisinger), dla których jednym z dowodów na bezkresność rzeki otaczającej świat ma być zawarta u Homera informacja o Wielkim Wozie, który „nigdy się nie spuszcza w Oceanu wody” (*Iliada* ks. 18, w. 492, *Odyseja* ks. 5, w. 276). Sam wywód jest dość niejasny, wydaje się że autor nie rozumie znaczenia cytowanego wersetu, choć fenomen astronomiczny wyjaśniony jest *explicite* w sąsiednich wersetach: Wielka Niedźwiedzica („Wozem zwana”, chodzi więc o gwiazdy tworzące znany wszystkim kształt, a nie liczne dodane do tej konstelacji później) „koło biegunu krąży wiecznymi obwodami” (*Iliada* ks. 4, w. 491) lub jeszcze „bardziej *explicite*” – „w miejscu się kręci” (*Odyseja* ks. 5, w. 275). Innymi słowy – Wielki Wóz należy do gwiazdozbiorów okołobiegunowych, które – również w szerokościach geograficznych Grecji (przy najszerszym jej terytorialnym potraktowaniu) nie zachodzą i są widoczne przez całą noc w ciągu całego roku, nie kąpią się zatem w wodach Oceanu.

Mimo usterek i nie do końca jasnego programu autora, książka jest fascynującą lekturą, nie tylko dzięki materii, o której traktuje – fascynującej w swej istocie – ale również dzięki wkładowi autora. Napisana pięknym językiem dla czytelnika niespecjalisty, stawia przed nim wiele wymagań i dlatego jest dobrym drogowskazem w poszukiwaniu wiedzy o minionym już świecie. Romm rozpala w nas tęsknotę za fantastycznymi światami szczególnie teraz, gdy nasz świat wydaje się poznany. W poszukiwaniu najdalszej Thule odkrywamy wszechświat, a obok

poważnych naukowych doniesień z granic poznawanego świata czytamy literaturę science-fiction, niestety – nieco odartą ze złudzeń. Marzymy o śmiejących się gwiazdach, nawet jeśli na jednej z nich zamiast Małego Księcia uśmiechałby się do nas Kynokefaloi, Skiapodes czy Arimaspi.

### Przypis

Cytaty:

Homer: *Dziela. Iliada*, przekład Franciszek Ksawery Dmochowski. Warszawa 1990;  
*Odyseja*, przekład Lucjan Siemieński. Warszawa 1990.

Herodot: *Dzieje*, przekład Seweryn Hammer. Warszawa 1954 s. 103.

Izabela Żbikowska  
(Warszawa)

Zbigniew S z y d ł o : *Water Which Does Not Wet Hands. The Alchemy of Michael Sendivogius*. Warszawa 1994 Instytut Historii Nauki PAN, 300 s.

Wydana w języku angielskim przez Instytut Historii Nauki Polskiej Akademii Nauk monografia działalności i osiągnięć najwybitniejszego polskiego alchemika, Michała Sędziwoja (1566–1636) ma szczególne znaczenie dla rozpowszechnienia znajomości tej postaci wśród czytelników nie znających języka polskiego. Dotychczas pojawiły się na ten temat w języku angielskim tylko krótkie opracowania Włodzimierza Hubickiego, Emiliana Ostachowskiego i Rafała Prinkego. Najobszerniejsze opracowania Romana Bugaja, zawierające też tłumaczenia głównych dzieł polskiego alchemika, wydane są jedynie w języku polskim. Rozpowszechnienie analizy prac Sędziwoja jest tym istotniejsze, że niektórzy historycy chemii, wśród nich James Partington, uznają istnienie tej osoby za nie pewne.

Szydło przedstawia szczegółowo życiorys Sędziwoja i przeprowadza drobiazgowo analizę wszystkich jego prac. W ślad za Bugajem wykazuje, że wiele publikacji polskiego alchemika wydawanych było pod różnymi nazwiskami. Niektóre z tych nazwisk to dość liczne pseudonimy Sędziwoja, inne to nazwiska wydawców lub tłumaczy. Oryginalnym wkładem Szydły jest udowodnienie, że wydane w Paryżu w 1691 r. bez nazwiska autora *Status Des Philosophes Inconnus [Statuty nieznanych filozofów]* wyszły spod pióra Sędziwoja i stanowią projekt organizacji międzynarodowej wtajemniczonych badaczy przyrody. Wiele danych wskazuje bowiem, że Sędziwój był członkiem niejawnego stowarzyszenia Różokrzyżowców, lub (jak o tym świadczy nieznana Szydło przedmowa do rozprawy zatytułowanej *Ein güldener Traktat vom Philosophischen Steine, Vom einem noch Lebendem, doch ungenannten Philosopho den Filiis Doctrinae zur Lehre, den*